TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. Nr. 12. **Lwów, 25 marca 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Jedenaste zgromadzenie towarzystwa gospodarzy niemieckich.

(Ciąg dalszy)

Drugiem pytaniem było: *Północny klimat czy wywiera szkodliwy wpływ na runo wełny? i co w tym względzie uczy doświadczenie?* Owce z Szląska do Wielko-Polski sprowadzone, zaraz w następnym roku bardzo się zmieniły. Rosa poranna i ostre wiatry, tudzież leśne pastwiska i zła karm, mają przeważnie działać na odmianę wełny, ostatnie wszakże więcej niżli klimatyczne wpływy: gdyż uszlachetniona owca nie tak się prędko wyradza. Prof Haubner uważał pytanie to ze stanowiska naukowego, włos wełny, mówił, będąc tworzywem rogowem, nie jest produktem macierzyńskiego organu. Wszelkie wpływy które na skórę działają, oddziaływają i na wełnę. Jeżeli w klimacie północnym pasza jest odmienna, musi i wełna się zmieniać. Włos wełny ulega wpływom posuchy i wilgoci, staje się dłuższym i suchym, ztąd kruchość i twardość wełny. W Anglii z powodu tego napawają wełnę oliwą (zatłuszczają). Zamiast tego, lepiej jest karmić obficie owce, aby nasycić gruczoły olejne. Z drugiej strony zauważano, że głównie od stopnia szlachetności runa owczego zawisło, czyli owce zniosą klimatyczne wpływy. Łagodny pot nie da się niczem naruszyć. Nie klimat, lecz właściwość rasy stanowi o tłustości wełny. Nad klimatem panować nie potrafim, możemy atoli uchronić owce od szkodliwych wpływów. Chów wysoko uszlachetnionych owiec w klimacie północnym nie jest niepodobnym, tak równie jak i produkcya wełny. Dowodem Rosya i wschodnie Prusy. Czem większa wszakże owczarnia, tem większego potrzeba dozoru i jednostajniejszego pielęgnowania. Na Szląsku górnym nie zdołał klimat na stałą i ukonsolidowaną rasę, najmniejszych wywrzeć wpływów.

Na zapytanie trzecie: *Bydło z nizin i łąk czyli lepsze jest na mleko, a bydło z gór na mięso?* odpowiedziano: że wprzód uwzględnić potrzeba, na jaki cel trzyma się bydło dojne, czyli dla sprzedaży mleka, lub też wyrabiania masła. W pierwszym razie najprzydatniejsze jest bydło z nizin, w drugim zaś bydło z gór. Na mięso (do tuczenia) ma bydło z gór pierwszeństwo, przynajmniej dla łakotnisiów.

Czwartem pytaniem było: *Czy można na gospodarstwach większych z korzyścią hodować owce bez nadwerężenia gospodarstwa nabiałowego, i w jakim stosunku?* W chowie owiec nie kochają się w Holsztynie, całe gospodarstwo polega tam na hodowli bydła. Jednakże w czasie najwyższych cen wełny, zaprowadzono tam chów owiec. Gdzie grunt tyle dobry, że 1 tona pastwiska wyżywi należycie sztukę bydła, tam chów owiec podrzędny bywa, gdzie 1½ tony pastwiska na sztukę bydła potrzeba, tam chów owiec może stanąć obok chowu bydła; gdzie zaś na ten cel 2 tony potrzeba, tam przodkuje chów owiec; każdy większy gospodarz może obok 100 sztuk bydła, 200 sztuk owiec trzymać. Gospodarz szląski trzyma na 1200 mor. (600 morg. austr.) 1800 sztuk owiec i 40 krów i dobrze się utrzymują. W Oldenbugu owczarstwo podrzędną gra rolę, hodują tam wschodniofryzyjską rasę (która jest rosła i długowełnista) jedynie dla mięsa, na 30 sztuk bydła liczą jedną owcę. W Meklenburgu chów owiec z chowem bydła stoi prawie na równi, na sztukę bydła przyjmują 8 owiec. Wprzód przy nizkich cenach masła hodowa-

no więcej owiec, teraz przy dobrych onego cenach i odbycie na bydło opaśne, znowu więcej rzucono się do chowu bydła. Obecnie przynosi krowa 25—30 talarów czystego zysku, gdy dawniej zaledwo 8—10 tal. Na 3000 morg. roli ornej trzymają 70 krów i 1000 sztuk owiec. Z rozpraw wynikło: że pożyteczną jest rzeczą połączyć chów bydła z chowem owiec i nie rozłączać jednego od drugiego. Co się dotyczy nawozów bydlęcego i owczego, to analiza chemiczna małą pomiędzy niemi wykazała różnicę, tylko pierwszy jest wilgotniejszy, a na drugim bujniej wzrastają rośliny. Nawożąc przeto owczym obornikiem, trzeba w połowie słabiej gnoić, jak gnojąc bydlęcym, ale zato częściej. Także można gnój owczy poprawić, zlewając go gnojówką bydlęcą.

Piątem pytaniem było: *Doświadczenie różnych krajów jakie podało środki za najstosowniejsze do podniesienia chowu koni?* Zniesienie rządowych zakładów do stanowienia koni, najwolniejsza konkurencya, byłyby według zdania niektórych członków zgromadzenia najlepszym środkiem podniesienia chowu koni, gdy zaś według zdania drugich, wolna konkurencya wtedy tylko nie byłaby bez pożytków, gdyby znajdowały się pod ręką potrzebne wiadomości i wymagane ku temu środki. Gdy atoli tak jednych jak drugich brak widoczny, potrzeba, aby się rządy o dobre ogiery i klacze (to jest stada rodowe) starały, a w tym razie ustanowienie zdatnych przewodników we wspomnionych zakładach główną jest rzeczą. Gospodarze oldenburscy twierdzili, że do dobrej hodowli koni należą klacze stałego rodu. Ciężkie powozowe konie mieszać ze szlachetnym koniem, byłoby najszkodliwszą rzeczą. Koni krwi pełnej nie doradzają oni wcale: gdyż rasa koni przez nie zupełnie zmiękczała, co już i Anglicy podziśdzień uznają. W Hanowerze zaprowadzono ogiery z Anglii z Yorkszyre; chów koni ma tam na celu przysposobić konie do wszystkiego zdolne, mocne i rasowe. Cała sztuka polega na wycieraniu ich workiem (rozumie się nieprożnym). Półśrodki do podniesienia chowu koni, na nic się nie zdadzą, są nawet szkodliwe, a takiemi są środki rządowe. Rząd może dostarczyć dobrych ogierów, ale nie przepisze jak wychowywać źrebięta, a przecież od tego dobry chów koni w wielkiej części zawisł. Rząd (mówiono) robi doświadczenia kosztem naszych kieszeń, najlepiej aby każdy ze swej kieszeni doświadczał. Niepodobna za talara przypuszczać do klaczy dobrego ogiera! Należy nam w hodowli koni tę samą obrać drogę, którąśmy co do chowu bydła i owiec przyjęli i samym wziąć się do rzeczy. Na Pomorzu kwestya niniejsza praktycznie rozwiązaną została; przed laty 20 były tam ogiery królewskie bardzo poszukiwane, teraz mało kto o nie pyta: gdyż prywatni sami nabyli ogierów i tych używają tameczni mieszkańcy, chociaż 2 do 3 talarów za odstanowienie płacić muszą, gdy od rządowych tylko po 1 talarze płacili, a przecież wystawy koni dowiodły, że teraz konie znacznie są tam lepsze. Aby podnieść chów koni chłopskich jak wszędzie, tak i tutaj właściciele dóbr większych dobrym przykładem przewodniczyć winni. Trzeba także mieć cel hodowli na oku, na co atoli hodownicy całkiem niezważali. Najwalniejszym środkiem są tu także dobre klacze. Zakłady do stanowienia koni nie zasługują na polecenie, chów koni przy nich upaść musi.*)

Szóstem pytaniem było: *Która rasa koni byłaby najstosowniejszą dla koni roboczych?* Mówiono że z koni kontynentalnych (stałego lądu) najlepsze są jutlandzkie: są bowiem spokojnego temperamentu, silne i zdrowe. Zupełnie zdegenreowana klacz chłopska, odstanowiona z ogierem szkockim, wydała wyborne konie robocze. Z drugiej strony zauważano, że trudno jest hodować konie robocze: gdyż takowe licho płacą. Niektórzy członkowie zgromadzenia byli tego zdania, że pytanie to trudno rozwiązać: gdyż

*) Referent podziela zupełnie zdanie, że rządowe zakłady do stanowienia koni nie odpowiadają wcale celowi; rasa koni krajowych zdegenerowała przy nich; u nas w szczególności dlatego: 1) Że w nich nie dobierają stosownego do każdej klaczy ogiera, nie zważając na prawdziwy cel hodowli tylko go z kolei puszczają. 2) Że zamiast postarania się o odpowiedne celowi ogiery rasy dawnej polskiej (ze stada rodowego) alboli też ogiery zawodu oryentalnego, sprowadzono najniestosowniejsze ogiery niemieckie, meklenburskie, które będąc wcale odrębnych, przeciwnych i niestosownych okolicznościom miejscowym przymiotów (własności) nie tylko niemogły poprawić naszego (krajowego) zawodu koni, ale będąc rasy różnorodnej, znikczemnienie i spotworzenie koni naszych spowodować musiały; a gdy jeszcze po 3cie dodamy: że do wspomnionych zakładów rządowych, dosta-

wprzód wiedzieć należałoby: do jakiej gleby, cięższej albo lekkiej ma się je hodować: stosunki bowiem kraju i gleby niemniej i cały sposób, w jaki nawykli ludzie obchodzić się z końmi, wreszcie i klimatyczne stosunki, mają wpływ na to pytanie. Gdzie krótsze lata a natłok robót, tamt można się obchodzić z końmi tak, jak gdyby żadnej nie miały wartości. Konie duże nie zniosą nadmiaru roboty, ale także i odpoczynku dłuższego: natenczas bowiem przypełniają się ich soki i zapadają w stan chorobliwy. Dlatego w bardzo wielu okolicznościach należy dobrym koniom pierwszeństwo: bo te przestają na skąpej paszy, a przy dobrej i obfitej, znoszą największe utrudzenia.*) Konie przeto względnie do kultury kraju odmieniać wypada. W końcu mniemano, że na karmie kartoflanej i burakowej gorzej trzymają się konie, niż na paszy więcej intenzywnej. Temu wszakże inni członkowie sprzeciwiali się, przywodząc na poparcie swych twierdzeń kilkoletnie doświadczenia: że parzonemi kartoflami karmione konie, dobrze i zdrowo się utrzymały, tylko surowych kartofli dawać nie radzono.

Siódmem pytaniem było: *Czyli gospodarstwo opasowe da się z pożytkiem połączyć z gospodarstwem nabiałowem, nawet w tym razie, gdy pierwsze przez gorzelnie, browary i t. p. nie będzie zasilane?* Xiąże Szleswiku mniemał, że holsztyńskie gospodarstwo nabiałowe, w ten sposób się z opasowem łączy, że wybrakowane krowy na wypas się przeznacza. Gospodarz holsztyński zaś twierdził, że w większych dobrach, gdzie nie ma gorzelni, tuczenie nie opłaca się, wyjąwszy przy nazbyt wysokich cenach mięsa. (Bardzo sprawiedliwie). Do tuczenia potrzeba stajenny chów bydła zaprowadzić, starego bydła nie brać do tuczenia. Najlepsze mięso wydają woły 4—5 letnie. Z rozumowań wynikło: że rasa i wiek zwierząt, szczególnie uwzględnione być winny, chcąc obydwa kwestyonowane połączyć cele.

Ósmem i ostatniem pytaniem w wydziale chowu bydła było: *Małe czy wielkie bydło wypłaca lepiej paszę?* a) *bydło dojne*, b) *opasowe?* *) Prof. Haubner mówił: iż z doświadczeń przez lat wiele czynionych różne wypadły rezultaty. Wzgląd mieć należy na wiek i rasę, lecz równie i na inne uboczne okoliczności. Równa ilość paszy, większy zawsze przynosi pożytek w małem bydle, niz w wielkiem. Tucząc bydło, należy unikać sztuk wielkich;

———

ją się zazwyczaj stare i przez nadużycia chciwych zysku beszelerów, zdenerwowane ogiery, które nieraz nie są zdolne wydać nawet najgorszego potomstwa; przyznać musimy, że rzeczone zakłady są poniekąd przeszkodą w rozwijaniu się u nas hodowli koni. Zakłady do stanowienia koni, jeżeli mają przynieść krajowi pożytek, powinny być w ścisłem złączeniu z towarzystwami gospodarczemi, te zaś powinny obeznawszy się ze stanem chowu koni każdej części kraju, wskazywać dyrekcyom stad krajowych, jakich ogierów przeznaczone do tego miejsca potrzebują. Rozdawanie atoli nadgród za źrebięta wyłącznie po ogierach uprzywilejowanych spłodzone, jest rzeczą bardzo niestosowną.

*) U nas w doświadczeniu pokazał się najlepszym do roboty koń krajowy chłopski. Koń ten o pierwszeństwo iść może w zawody z każdym innym w świecie, jest to zawód koni do uprawy roli najwalniejszy. Cała budowa ciała tych koni jest silna, pierś szeroka a nogi szczególnie mocnej konformacyi. Takich koni u nas wszędzie znajdzie, potrzeba tylko, ażeby rolnicy zwrócili na nie uwagę i w rozpłodzie dobierali klaczy silnych z dobrą konformacyą nóg i głębokim tułowem; wszelkie zaś konie wątpliwej nawet budowy przeznaczali na wałachów, a klaczy ze złą budową i jako słabe wypróbowane, nie dopuszczali nawet do ogierów, ażeby nie mnożyć złego pokolenia. Bardzo zdrowo, trafnie i tak po polsku napisany w nrze 42 Tygodnika z roku zeszłego jest artykulik o chowie koni, że go ziemianom powtórnie odczytać troskliwie polecamy.

*) Referent uważa, że u nas gdzie mało w kraju konsumuje się mięsa (wołów opasowych) i znaczna część wytuczonych wołów (bo rocznie około sto tysięcy sztuk) wysyłanych bywa do Ołomuńca, Pragi i Wiednia na konsumo prowincyi niemieckich, karmienie m a ł e g o bydła nie może być korzystne, a w wysyłaniu małego, względnie do bydła większego, rosłego, oczywista strata: bo gdy tak od 7 jak 13stocetnarowego wołu opłata rogatek, transport na kolei żelaznej, opłata akcyzy ta sama, oczywista że małe wołki dwa razy byłyby opłacone, i że takowe gorzej wypłacają paszę.

*

średniej wielkości najlepsze. To samo zdanie popierali inni członkowie, gdy przeciwnie oponenci twierdzili: że duże bydło lepiej wypłaca paszę niż mniejsze, tak pod względem mleka jak i mięsa. Uwzględnić także należy paszę; pewna ilość drobnego bydła więcej potrzebuje paszy niżeli ta sama ilość rosłego. Jednak bezwzględnie nie da się na to pytanie odpowiedzieć. To pewna, że tak bydło dojne jak opasowe, potrzebuje nieodzownie soli. Pan Thaer: o to tu chodzi, czy przy 10,000 funt. wadze bydła, większe, lub czy przy tej samej wadze, bydło mniejsze, więcej potrzebuje paszy. Bydło wielkie prędzej się utucza niż mniejsze; to więcej potrzebuje paszy od tamtego, bo u małego bydła trzeba więcej utrzymywać życia. W produkcyi mleka rozstrzyga pasza, czyli większe lub mniejsze bydło obficiej daje mleka. Zabardzo żyzne żywienie młodzieży przytępia mleczność. Dyrektor Pabst sądził, że w ogóle duże bydło tak dobrze jak małe wypłaca paszę. W spiesznem i całkowitem pasieniu należy używać wagi. Bydło które prędko nie przybiera w ciele, wypada odsunąć. Wielki to błąd chude bydło na rzeź oddawać: gdyż przeto kapitał się zmniejsza pod względem narodowego gospodarstwa. Przy tej sposobności zwrócił uwagę prof. Himly na praktykowane nacieranie bydła arszenikiem w celu wygubienia wszołów, uważając go dlatego za niebezpieczny, że z nawozem dostaje się do roli, zkąd przez rośliny przeniesione do ludzi chroniczne merkuryalne choroby spowodować może. Na co odparto, że arszenik zwierzętom nie szkodzi. Przeciw wszołom mamy w ogólności zatruwające i uduszające środki, ostatnie np. tran rybi, mają pierwszeństwo.

(Dokończenie nastąpi.)

Doświadczenie z kartoflami, przez xdza L. Trzeszczakowskiego proboszcza rudeńskiego, obrz. g. k.

członka Towarzystwa gospodarskiego.

Nadesłano z komitetu tegoż Towarzystwa.

Następujące przezemnie zrobione doświadczenie, tyczące się plonu kartofli, zdaje mi się że dla szanownych gospodarzy nader ważnem byćby powinno. Z tej to więc przyczyny i w chęci przysłużenia się szanownym ziomkom, nie omieszkuję podać go do powszechnej wiedzy.

Między innemi miałem w przeszłym roku trzy wydziałki pola pod kartoflami.

I. Na kartoflisku było proso a w roku przeszłym znów kartofle; gnoju bardzo mało dałem.

II. Zaprzeszłego roku na ugorze przeorałem nawóz, a w roku przeszłym dopiero zasadziłem kartoflami; gnoju dosyć dałem.

III. Na ugorze w przeszłym roku przeorałem nawóz i posadziłem kartofle; gnoju dałem najwięcej.

Na II. i III. wydziałce kazałem raz hakować, drugi raz rękami obgartywać; ziemia zatem była trzy razy przewracana.

Plon miałem taki:

Na wydziałce III. był on zupełnie zły i było najwięcej pogniłych kartofli.

Na wydziałce II. miałem plon lepszy i mniej było zgniłych kartofli.

Na wydziałce I. plon był najlepszy i prawie zrównywał się z urodzajami lat dawniejszych.

Z tego doświadczenia wnoszę, że powietrze atmosferyczne najlepiej kartofle w ziemi chroni od zarazy, wniosek mój opieram na tem postrzeżeniu: że na wydziałce I. pola, grunt był bardzo pulchny i powietrzu dostępny, tudzież i ta okoliczność przemawia za mojem domniemywaniem, że zgniłe kartofle zazwyczaj tylko w spodzie nie zaś pod wierzchem krzaka znajdowałem; z czego możnaby wnioskować, że kartofli głęboko ziemią przykrywać nie należy.

Wychodząc z tej zasady umyśliłem w bieżącym roku znowu kartofle na kartoflisku płytko sadzić dodawszy trochę gnoju, a na świeżym nawozie i to słabym na ugorach lub ścierniskach posiać zboże gdzie miały być kartofle.

Machina żniwa pana Tyminieckiego.

(Z listu do pana Karola Zagórskiego z Kołodziejówki.)

Bilet wwpana dobrodz. do jw. Oczapowskiego adresowany, w dniu wczorajszym udzielony mnie został, na który nie wiedząc czyli odpowiedź została uczynioną mam honor donieść, iż Gazeta Lwowska mylnie ogłosiła że pragnący powzięcia bliższej wiadomości o działaniach machiny mojej żniwnej i warunkach onej nabycia, zgłaszać się mogą do jw. Oczapowskiego. Pan Oczapowski pomiędzy kilku innemi był delegowanym z komisyi rządowej

spraw wewnętrznych do ocenienia działań machiny z polecenia naszego monarchy do Petersburga posłać się mającej; z tego powodu poznać go miałem przyjemność innemi zobowiązaniami nie obarczając.

O wykonywanie machin na użytek publiczny zawarłem umowę w Warszawie z panami Lilpop i Zakrzewskim, posiadaczami odpowiedniego zakładu, którzy wzięli obowiązek zaręczenia każdemu obstalującemu za wyrób mocny i praktyczny. Adres do p. Lilpop w Warszawie, na ulicy Bednarskiej nro 369, dom Wernera.

Również zawarłem umowę o wyrób rzeczonych machin z Wydziałem Górniczym naszego kraju w zakładzie rządowym Białogon pod miastem Kielcami exystującym.

Machina porządnie operuje i rzeczywiście w gospodarstwie rolnym pożyteczną być może, własnym ruchem przy zachowaniu się należnem nieprędko może się zdezelować i na lat kilkanaście posłużyć powinna; przecież nie można inaczej sądzić że jak każda inna przy nieostrożnem użyciu, lub nieumiejętnem obchodzeniu się, uszkodzeniu uledz może. Rozciąglejsze objaśnienia działań onej, niżeli tutaj po szczególe objaśniać byłbym w stanie, znajdziesz wwpan dobr. w Gazecie Handlowej nro 41 przy Gazecie Codziennej wychodzącej, lub Korespondencie nro 76 do Gazety Warszawskiej załączanym. *)

Cena machin dopiero po odbudowaniu kilkunastu exemplarzy w każdej z tych fabryk oznaczoną stale zostanie, teraz się zapewnia że sztuka jedna 3000 złp. nie przeniesie; do zakładów zatem powyżej przezemnie wymienionych z zaliczeniem złp. 1000 wwpan dobr. zgłosić się możesz.

Dodać widzę potrzebę, że zamawiający tylko przed dniem 1 miesiąca kwietnia 1848 roku, na żniwa następne machinę otrzymać mogą; do transportu przysłać potrzeba parę koni z przodkiem od woza do którego się przyczepia, oraz człowieka będącego w stanie rozpoznać się z układem onej. Z zakładu Białogon machiny będą wydawane najwcześniej przy końcu czerwca r. p., gdzie przysłanym ja sam na zbożu użycie onej okażę. Łączę wyraz szacunku, wwpana dobr. sługa.

Wola Kopciowa, d. 17 grudnia, 1847 r.

Tyminiecki.

---

*) W doniesieniu zeszłorocznem (1846) o próbie machiny do żęcia zboża, mojego wynalazku, wspólnie w latach 1843 i 1844 r. z panem Pawłem Kaczyńskim, prof. mechaniki doskonalonej, zawiadomiłem, że o miejscu zamówień i onej nabycia później wiadomość udzielę.

Liczne doświadczenia przez ciąg żniwa r. z. z machiną tą odbyte, nastręczyły znakomite udoskonalenia, a to było powodem wstrzymania się mego od przyjmowania zamówień, pragnąc ile można machinę wydać do użycia pożyteczną.

Po takiem udoskonaleniu i należytem wypróbowaniu, skład teraźniejszy długotrwałość machiny zapewnia. Złożoną będąc po większej części z żelaza kutego i części drewnianych, z łatwością na wsi w potrzebie przez kowala i stolarza naprawioną być może. Dla wprowadzenia w ruch potrzeba koni fornalskich trzech, ludzi dwóch. Składa zboże wzdłuż zagona, ścieląc pokos regularniejszy od wykonywanego kosą, a tem samem czyni go do sprzętu nader łatwym; ziarna nie wymłaca, co po części miało miejsce w machinach dotąd publiczności przedstawianych: kłosów na ścierni nie zostawia, odnosi je wszystkie w pokos, uronienia których nawet przy ostrożnem użyciu sierpa, zwłaszcza przy żniwie pszenicy trudno się ustrzedz. Doświadczoną była z pożytkiem na gruntach kamieniami przepełnionych, nie większych nad 6 cali wymiaru; z zupełnym pożytkiem użyta być może na niwy orki zimowej, z zachowaniem pewnych przepisów orkę nie utrudzających, owszem pożytek pod względem produkcyjnym właścicielowi ziemi zapewniających; zagony czteroskibowe, podobnie jak każdego innego rodzaju orka, użytemi być mogą. Przepisy orki zagonowej później udzielone zostaną.

Działania jej zwłaszcza w oziminie, do kośby której najwięcej jest sposobną, są jednakowe, czy konie idą wolnym stępem, lub w ruchu przyspieszonym. Przy kośbie owsa postęp koni nieco zwolnić należy.

Na ilość wykonanej roboty głównie wpływa prędsze lub wolniejsze użycie koni, długość niwy i szerokość poletek, ażeby na zawracaniu i zbytnie szerokiem zajeżdżaniu czas nie był marnowany. Przy średnich pod tym względem oko-

Części składowe kartofli.

Kartofle względnie do swej odmiany, gatunku gruntu, jego położenia, uprawy, stanu pogody podczas lata, bardzo znaczną, w swych częściach składowych okazują różnicę. Średnio biorąc, zawierają kartofle w 100 częściach.

Wody	77.5
Mączki i cukru	16.5
Materyi azotowych	2.6
Tłuszczu	0.3
Materyi stanowiącej ściany komórek	2.0
Materyi mineralnych (głównie fosforanów i cytrynianów wapna i potażu)	1.1
	100.0

Takiego składu są tak nazwane gruszki, których jedna odmiana ma łupinę czerwoną, druga zaś białą, tudzież murzyny czyli modraki, o łupinie koloru granatowo-ciemno-wiśniowego. Odmiany te najlepsze są zpomiędzy wszystkich i wyłącznie uprawiane być powinny; mączka w nich niekiedy nawet 20% i aż do 22 wynosi, gdy tymczasem z innych, zaledwie 12% a często znacznie mniej jeszcze wydzielić się daje.

---

licznościach można pociąć zboża przez godzinę morg jeden.

Machiny wyrabiane będą w zakładzie rządowym Białogon, pod m. Kielcami i w Warszawie, w zakładzie panów Lilpop i Zakrzewski. Cena machin, po odbudowaniu pewnej ilości exemplarzy oznaczoną zostanie; teraz się zapewnia, że sztuka jedna 3000 złp. nie przeniesie. Celem zaś łatwiejszego nabywania żniwiarki, Bank Polski, rezolucyą z d. 18/30 września r. 1847 nr. 29,501. oznajmił, iż żądającym kredytu na kupno tej machiny do fabryk, w których Bank otwiera kredyta na wszelkie inne machiny rolnicze, w granicach przyjętych w tym względzie zasad, Bank tegoż kredytu nie odmówi.

W zakładach powyżej wyrażonych, gotowych machin nie dostanie, a ponieważ w ciągu publicznie okazywanych prób w latach poprzednich, znaczna liczba osób mieć takowe żądała, pragnący więc otrzymać na żniwa następne takowe machiny, wcześnie z zaliczeniami w wskazane miejsca zgłosić się zechcą, ażeby też fabryki miały czas dostateczny do zadosyćuczynienia woli żądających: bowiem od chwili zamówienia, machina dopiero po upływie trzechmiesięcznym może być ukończoną.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ze Lwowa. Od d. 16 do 22 marca ceny produktów w przecięciu były następujące: za korzec pszenicy od 5 złr. 36 kr. do 6 złr. — kr., żyta od 4 złr. 24 kr. do 4 złr. 48 kr., jęczmienia od 3 złr. 30 kr. do 3 złr. 36 kr., owsa od 2 złr. — kr. do 2 złr. 12 kr.; hreczki 4 złr.—kr. do 4 złr. 12 kr. Korzec kartofli od 2 złr. 18 kr. do 2 złr 24 kr. Cetnar siana od 48 kr. do 58 kr., słomy od 32 do 36 kr. Para skór wołowych 13 złr. do 14 złr. Cetnar łoju topionego 23 złr. do 25 złr. Garniec okowity na 30° bez opłaty w hurtowej sprzedaży 48 do 50 kr., w drobnej zaś od 53 kr. do 54 kr. m. k.

Na targ poniedziałkowy t. j. 20 t. m. przypędzono 199 sztuk wołów i 11 sztuk krów; z tych sprzedano jedną partyę wołów z 24 sztuk składającą się, z których w przecięciu ważyła sztuka 14¼ kamieni mięsa a 1⅛ kamienia łoju, po 137 złr. 30 kr. w. w.

Z Buska, w obwodzie złoczowskim, dnia 1 marca, 1848. Przed tygodniem leżał u nas jeszcze śnieg w wielkiej masie, lecz po kilku dniach i deszczach ciepłych zginął zupełnie. Na Bugu prysły lody i odpłynęły w szerokim wylewie rzeki. Oziminy, o które z powodu burz suchych, jakowe przed śniegami ziemię z zasiewów zdzierały i niejako w zaspy znosiły, w wielkiej byliśmy obawie, nie źle się okazują. Jeżeli marzec dalej, jak dotąd dopisze, możemy mieć dobrą nadzieję. W polu jeszcze nie robią, zamroź w spodzie i nadto mokro.

Ceny produktów spadły; w ostatnich latach popłacało wszystko na wiosnę najlepiej. W takim to widoku gospodarze i tej zimy wstrzymywali się ze sprzedażą. Mało pędzono wódki, mało skarmiano bydłem, każdy w oczekiwaniu cen nadzwyczajnych, ledwie swej gębie nie ujmował. Zachowały się więc zapasy znaczne.

Dziś gdy ozimina dobrze wróży i namłocone ziarno wyprzedać trzeba, aby się nie zagrzało, wódka

nie popłaca a pieniędzy potrzeba, do zboża się więc rzucić trzeba koniecznie. Każdy szuka kupca, ceny spadają, a obawa że coraz zniżać się będą, trwoży gospodarzy, nagli do sprzedaży a przez to psuje się targ codziennie. Przejrzawszy to szpekulańci, wyrachowanie wstrzymują się z zakupem. Pokup jest tylko korcowy, w znaczniejszych partyach nie kupują. Włościanie mają zapasy, ciężkiego przednowku tu nie spodziewać się.

Obecne ceny targowe są:

Korzec lwowski: pszenicy 11 złr. 30 kr. do 12 złr., żyta 8 złr. do 8 złr. 15 kr., jęczmienia 7 złr. do 7 złr. 15 kr., hreczki 8 złr., owsa 4 złr., grochu 11 złr. do 11 złr. 30 kr., prosa 8 złr. do 8 złr. 30 kr., siemienia lnianego 9 złr., konopnego 7 złr. do 7 złr. 30. kr., kartofli 3 złr. do 3 złr. 20 kr. Sążeń siana pięknego 25 złr. do 30 złr. Kwarta jagieł 10 kr., krup hreczanych 8 kr., jęczmiennych 6 kr, mąki pszennej najpiękniejszej 6 kr., kwarta mleka 6 kr., masła 1 złr., masła koszernego 1 złr. 24 kr., sera 8 kr., oleju lnianego 50 kr., konopnego 42 kr. Funt słoniny 36 kr., mięsa koszernego 16 kr., trefnego 10 kr., łoju nietopionego 9 kr., topionego 25 kr., świec łojowych 34 kr., mydła 21 kr. Garniec miodu z wybicia 5 złr. 30 kr. funt wosku 1 złr. 21 kr., garniec mazi 48 kr., sąg n. a. drzewa dębowego w mieście 7 złr. 30 kr., brzozowego 10 złr. Garniec wódki 30° w garncowej sprzedaży 2 złr. 20 kr.; na znaczną kwotę nie ma kupca ani ceny; zapasy wódki są znaczne.

Z Jarosławia, d. 11 marca. Handel zbożem przeszłego roku o tym czasie w wielkim ruchu, dzisiaj tu prawie w uspieniu leży. Wprawdzie w miesiącach grudniu i styczniu żydzi z miasteczek niewiele odległych zjawiali się za zbożem a szczególnie za pszenicą; kupcy także tutejsi wyszperali byli w stronach zachodnich Galicyi jakiś kącik odbytu na nie i z tej przyczyny ceny utrzymywały się dosyć wysoko, ale teraz gdy nie widać nikogo obcego a nad wysłanem zbożem niektórzy tutejsi w Białej, Jędrychowie i t. d. pokutują i sprzedać go nie mogą, ceny znacznie spadły. Korzec pszenicy stoi teraz na 5 złr. 36 kr., żyta 4 złr., jęczmienia 3 złr. 12 kr., hreczki 4 złr. 24 kr., grochu 5 złr., owsa 1 złr. 54 kr., nasienia koniczyny 20 złr. m. k. O Gdańsku niektórzy myślą, ale z trwogą i tylko wtenczas podobno do dzieła by przystąpili, gdyby się dzisiejsze ceny utrzymały, albo cokolwiek spadły. Czy te ceny nadal się utrzymają, z pewnością powiedzieć trudno; zdaje się jednakże, że jeżeli wszędzie tak jak w tej okolicy wieśniak trzechletnią biedą do oszczędności przyuczony, przy miernym zasobie ziarna, jaki teraz posiada, dla zastąpienia zupełnego niedostatku kartofli, w kapustę dla swego domu dostatecznie się zaopatrzył; do czego z zarobku podczas żniw uzbieranego i najbiedniejszy miał sposobność i jak to mówią piędzią się mierzy; to ceny zboża, chociażby jaka ilość onego i do Gdańska wyprowadzoną była, wysoko podnieść się nie powinny: ponieważ potrzeba włościanina jako najliczniejszego konsumenta rozstrzyga najwięcej los cen żywności pierwszych, chybaby oziminy z zimy źle wyszły, lub jakie niespodziewane okoliczności wypadły.

Rzeszów, 12 marca. Ceny zboża w Rzeszowie cokolwiek spadły i były na wczorajszym targu następujące: korzec pszenicy 16 złr. żyta., 10 złr., jęczmienia 9 złr., owsa 5 złr. 15 kr., grochu 15 złr. 30 kr. bobu 11 złr., cetnar siana 1 złr. 48 kr., słomy 1 złr., sąg drzewa twardego 12½ złr., miękkiego 8½ złr., okowity na 30°, garniec 2 złr. 45 do 50 kr. Beczka piwa 12 złr., funt polski mięsa 10½ kr. w. w.

Ratujcie umierających z głodu!

Szanowny Redaktorze! Jak tylko głód i nędza pomiędzy ludnością pokazywać się zaczęły, starałem się sprawozdaniami w Gazecie Lwowskej o tutaj przedsięwziętych wsparciach uwagę publiczności na tak okropny stosunek ściągnąć. Podobnie wypisałem się obszernie o pobycie jaśnie oświeconego Gubernatora, w zeszłej jesieni w naszej okolicy i o potrzebie starania nagłego około pozostałych sierót, i o innych nędzarzy opuszczonem położeniu przy zbliżających się mrozach; alić redakcya tej Gazety pozwoliwszy sobie w mych poprzednich doniesieniach odmian, jakie się onej lub cenzorowi podobały, zaniedbała całkiem moje grudniowe doniesienie: czyby tej redakcyi lub cenzorowi nie było miło dowiedzieć się, że w ostatnich niezmiernych mrozach dosyć ludzi biednych zmarzło, bardzo małą liczbę tylko ocalili miłosierni obywatele miasta naszego otworzeniem ogrzanej izby. Teraz zagraniczne Gazety a za niemi wiedeńska uprzywilejowana

rozwodzą się o nędzy panującej na pruskim Szląsku i wielkich środkach w Prusiech przedsięwziętych, a nikt nie wspomina o nędzy okropnej naszych zachodnich obwodów, przez żadną inną niewyrównanej! Gazety wiedeńskie zbierają składki dla biednych naszych Szlązaków a o naszych, a o naszych biednych ani słowa! Za granicą znajdzie się prędzej ktoś o nas pamiętający, jak to najjaśniejszy pan udzielny xiąże Lichtenstein, który według lwowskiej Gazety nr. 29. darował 450 złr m. k. dla biednych wadowickiego obwodu. Nasi obywatele czynili póki starczyło co mogli, teraz nic nie czynią: bo prawie każdy wyczerpany różnemi dolegliwościami do ostatniego a pomoc bardzo potrzebna, jeżeli do żniw jeszcze o 5 miesięcy odległych, wielka liczba nędznej i schorzalej ludności nie ma zginąć. Od rządu nie można słusznie takiej pomocy wymagać, jaką po powodziach i przez całą niedolę dotychczas dawał: bo to nie łatwo postradać największej części dochodów podatkowych i przecież wydatki tak znaczne czynić, jakich wsparcie ludności kilku kroć tysięcy ludzi wymaga: przeto dla każdego słuszność! Tygodnik szanownego redaktora równie jak dla przemysłu i gospodarstwa może być i dla ludzkości otwartym, bylebyś raczył wznieść za nami głos błagalny do szlachetnych obywateli obwodów, zwłaszcza wschodnich i stolicy. Co tylko wyniknie, podane spiesznie przez urzędy cyrkularne ocali przecież kogoś, a nagroda dla ciebie dobry obywatelu i dla dobrodziejów będzie głęboko w naszych sercach wyrytą pałającemi znakami! Prawda że to niedawno upłyniony czas wystawił nam zjawienia tak odrażające od pospólstwa; lecz mniej u nas, a potem mamy więcej nadziei jak niegdyś Lot patryarcha proszący o ocalenie swego miasta, w liczbie ludzi niewinnych i dziatek. W Prusiech porozdawano pieniądze, zboże, przyodziewę, nawet i bydło (do 500 krów); my także wszystkie dary z równą przyjmiemy wdzięcznością. Godny obywatelu uczyń jak rozumiesz i odwołaj się na mnie, jeżeli się podoba.

Biała, 13 marca, 1848 r. *Józef Kwieciński.*

Ziomkowie! Pierwszy głos, który redakcya Tygodnika po ogłoszeniu nieocenionego dobrodziejstwa wolności druku, do was podnosi, poświęcony jest sprawie największej wagi: bo sprawie ludu. Lud nasz w obwodach zachodnich a mianowicie w wadowskim i sandeckim pada jak muchy głodem i następnie chorobą wycieńczony, a nie ma nad sobą owej starannej a silnej i możnej opieki, którą głosy powszechne gdzieindziej wywołały. W samym obwodzie wadowskim z ludności 370000 dusz wynoszącej, w r. 1847 wymarło 66283, a w roku już bieżącym w dwóch miesiącach, to jest w styczniu i lutym umarło tyle, co zwykle w 2 latach. Z śmiertelności więc r. 1847 okazuje się, że w owym okresie z 11. dwie osób umarło, gdy podług zasad statystyki ledwie 33 osoba zwyczajnie umiera w roku, więc śmiertelność w zeszłym roku była 6 razy większa niż zwyczajnie, a myśmy sobie spali spokojnie i bylibyśmy niezawodnie i dalej spali, choć pomor podniosł się teraz do potęgi 12stu razy!

W imieniu braterstwa, w imieniu ludzkości wołamy do was o miłosierdzie, o szybki ratunek, o prędką pomoc w pieniądzach, odzieży, zbożu dla braci waszej ginącej najokropniejszą śmiercią, bo śmiercią głodu! Niechaj każdy, do kogo głos ten doleci, bez najmniejszej zwłoki, podług swej możności pospieszа przyczynić się do niesienia prędkiego ratunku dla swych nieszczęśliwych współbraci! Dawca wszystkiego dobra n a j m n i e j s z y datek wynadgrodzi wam stokrotnie! Nie chodzi tu o to aby wiele dać, ale aby każdy dał tyle ile jego możność pozwala! Miejscowa zwierzchność, xięża plebani wszelkich obrządków, i wszyscy zwłaszcza majętniejsi prywatni właściciele ziemscy, jednem słowem każdy w kim gore święty ogień miłości bliźniego niechaj zajmie się zbieraniem jałmużny i takową bądź przez xięży dziekanów, bądź wprost do najprzewielebniejszego xdza biskupa tarnowskiego Wojtarowicza jak najspieszniej przesyła. Tą drogą każda ofiara dojdzie niezawodnie swego przeznaczenia! Tylko nieodkładajcie do jutra, zaraz do dzieła! Redakcya Tygodnika pałając chęcią przyczynienia się ze swojej strony do tego wielkiego czynu miłości bliźniego uprasza wszystkich kolektorów i xięży dziekanów, ażeby imiona i nazwiska dobroczyńców raczyli redakcyi Tygodnika nadsyłać w celu podania ich w tem pismie do powszechnej wiadomości a tem samem przekazania imion ich uwielbieniu najpóźniejszej potomności.

Do tego numeru Tygodnika dołączony jest pierwszy numer D z i e n n i k a n a r o d o w e g o.

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki.* *Nakład i druk P. Piotra Pillera.*